

## Harcerskie wejście w dorosłość

Lesio jest w harcerstwie od dwóch lat. Działa w drużynie wędrowniczej i od pół roku jest przybocznym w drużynie harcerskiej. Kończy kurs drużynowych i przygotowuje się do próby przewodnikowskiej. Lesio ma 21 lat, a do harcerstwa wstąpił jako człowiek pełnoletni w klasie maturalnej.

Mateusz z ZHP związany jest "od zawsze". Na pierwszy obóz pojechał po czwartej klasie "podstawówki" mając 11 lat. Obecnie studiuje na drugim roku elektroniki na Wojskowej Akademii Technicznej. Mateusz jest ceniony jako potencjalny instruktor. Ma wszystko: ideowość, charyzmę, umiejętność uzasadniania podejmowanych działań ideą i metodą harcerską. Dopóki jednak studiuje, nie podejmie się samodzielnej funkcji instruktorskiej. Nie ma na to czasu. Jest więc przybocznym w drużynie wędrowniczej i pełnoletnim harcerzem.

Wojtek ma 13 lat. Już kiedyś, dwa lata temu, był w harcerstwie, ale tamta drużyna się rozpadła. Zbyt młody drużynowy nie poradził sobie. Krótco potem odszedł z harcerstwa. Wojtek wrócił pół roku temu. Do powrotu skusiła go perspektywa dołączenia wkrótce do drużyny wędrowniczej złożonej z pełnoletnich kolegów. Myśl, że jako równy wśród równych stanie wraz z maturzystami i studentami podnosi w jego oczach jego własną wartość.

### **Poszukiwanie granicy**

Zadaniem harcerstwa jest wychowanie. Co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Kiedy jednak nasz proces wychowawczy się kończy? Kiedy możemy powiedzieć, że właśnie doprowadziliśmy wychowanka do punktu, od którego powinien iść sam? Czy ten próg krańcowy jest jakoś wyznaczony?

Z punktu widzenia litery prawa człowiek staje się pełnoletni z chwilą ukończenia 18 roku życia. Wtedy nabywa większość uprawnień wynikających z Konstytucji RP. Większość. Część jednak uzyskuje w chwili ukończenia lat 21, jak choćby bierne prawo wyborcze, a i to nie do końca.

Ale zaraz, przecież osoba, która zawarła związek małżeński przed ukończeniem 18. roku życia nabywa automatycznie wszystkie prawa wynikające z pełnoletności i jest uznawana za pełnoletnią.

Czy próg 18 lat i uzyskania pełnoletności jest więc właściwym progiem zakończenia pracy wychowawczej? Jeśli tak, to co zrobić z granicą 21 lat? Jeśli państwo osiemnastolatka nie uznaje za dość dojrzałego by mógł być radnym i posłem, to czy my możemy uznać w nim dojrzałego obywatela? A co z nabyciem pełnoletności przed ukończeniem 18 roku życia? Czy harcerka lub harcerz, którzy założyli rodzinę w wieku 16-17 lat nie potrzebują naszej pomocy? Mamy zostawić ich własnemu losowi, bo "są dojrzały"? A czy przedwczesne zawarcie związku małżeńskiego nie jest właśnie dowodem niedojrzałości?

Czyż więc formalna granica wieku pełnoletniego nie jest tylko umowna i czy powinna mieć wpływ na nasze wychowawcze myślenie? Zachowanie kibiców i rezerwistów, nie różniące się niczym od tego, co robi wycieczka gimnazjalistów, dowodzi właśnie tego, że wiek nie determinuje dojrzałości, a proces wychowawczy z wiekiem nie jest ściśle powiązany. Na postawy człowieka i na jego dojrzewanie mają bowiem wpływ bardzo różne czynniki, z których biologiczne nie są kluczowe.

### **Inicjacja w dojrzałość**

Kulturowo kwestia dojrzałości wiąże się nie tyle z wiekiem, ile z przejściem próby inicjacyjnej, od której człowiek zostaje uznany za dojrzałego. Inicjacja jest stara jak ludzkość i występuje wszędzie, we wszystkich kulturach i cywilizacjach. Ma różne formy. Może być religijnym rytuałem jak indiański Taniec Słońca, katolickie bierzmowanie, protestancka confirmacja, czy żydowska barmicwa. Może wiązać się z zawodem jak pasowanie na rycerza, czy wyzwolenie na mistrza lub rozwojem umysłowym jak zdanie matury, czy ukończenie studiów. Może być różna. Ważne jest, że inicjacja w dorosłość zawsze jest związana z jakąś formą testu, próby, sprawdzianu i poświadczona religijnym lub świeckim obrzędem, od którego nabywa się nowe prawa: do stroju, tytułu, czy pewnych zakazanych dotąd czynności.

Harcerz w swoim rozwoju takich progów ma kilka. Pierwszym jest obietnica zuchowa dająca mu prawo noszenia munduru takiego jaki ma "duży druh". Drugi stanowi, oczywiście, Przyrzeczenie Harcerskie, od którego harcerz upodabnia się coraz bardziej do swojego ideału, stając się stopniowo prawie jak drużynowy. Kolejny próg, to naramiennik wędrowniczy pozwalający czuć się elitą elit, wybrańcem. I wreszcie...

No właśnie, nie ma tego "wreszcie". Nie ma ostatniego progę, stanowiącego harcerską maturę, podsumowującego drogę harcerza i stanowiącego nasz firmowy znak jakości.

Takim progiem zamykającym proces wychowawczy mogłaby być próba Harcerza Rzeczypospolitej i patrząc na regulaminy tego stopnia można dojść do wniosku, że miał on być taką właśnie inicjacją w dorosłość. Niestety, nie jest. Dlaczego? Prawdopodobnie dlatego, że do stopni autorzy podeszli źle. Zamiast zacząć od wskazania "modelu docelowego" opisując go wymaganiami Harcerza Rzeczypospolitej, a potem w regulaminach kolejnych stopni określać etapy dojścia, dopasowywano wymagania stopni do z góry określonych poziomów wiekowych. W efekcie mamy to, co mamy.

Przyjęcie Harcerza Rzeczypospolitej za próg końcowy harcerskiego procesu wychowawczego pozwoliłoby nie tylko precyzyjnie opisać całość oddziaływań pedagogicznych w ZHP, ale także rozwiązałoby kwestię pełnoletnich harcerzy.

### **Przyczajony problem, ukryty skarb**

Nie ulega wątpliwości, że członkowie ZHP, którzy ukończyli 18 lat, a nie są instruktorami, stanowią swoisty problem. Z jednej strony są bardzo ważnym rezerwuarem kadry instruktorskiej. To spośród nich werbuje się kandydatów na drużynowych, a po reformie szkolnej proces ten będzie narastał choćby dlatego, że do matury wędrownik nie ma czasu na podejmowanie poważnych i samodzielnych funkcji wychowawczych. Na to może mieć czas student lub absolwent.

Pełnoletni harcerze są też "windą" ciągnącą do harcerstwa młodszych. Nie jest bowiem nic "rajującego" w przynależności do organizacji, której członkowie są rówieśnikami lub – o zgrozo! – są młodszy. Co to za frajda ganiać się ze "szczylami"? Jeśli jednak można ubrać się jak podziwiani dorośli, którzy mają na koncie kilka szalonych wypraw, skoki ze spadochronem, loty na paralołtni i inne "wyczesane" przygody, o to zakładając mundur czuję się dumny, że jestem "prawie jak" oni. A skoro jestem "prawie jak", to naturalną konsekwencją jest próba stania się "takim jak", bez "prawie". Naturalny proces wychowawczy opiera się bowiem na naśladownictwie, a nie na gadaniu. "Prawie jak" jest i zawsze było podstawą skautingu. Dążąc do bycia takim jak starsi koledzy najpierw pośrednio, a potem bezpośrednio biorę przykład z tego, kto jest ich wzorem, czyli najczęściej seniora środowiska, bez względu na to, czy pełni formalną funkcję, czy nie.

Z drugiej jednak strony musimy pamiętać, że naszym celem nie jest wychowanie wiecznego harcerza, ale obywatela. Nie o to chodzi, żeby przez następne wieki nasz wychowanek chodził w bluzie z chustą, ale by zasady harcerskie stosował w codziennym życiu. Większa będzie korzyść dla harcerstwa z ze stu związanych z nami emocjonalnie "szarych obywateli", niż z dwustu "wiecznych harcerzy", żyjący w swoistym *harctrixie*, w świecie urojonym, nie mającym odniesienia do rzeczywistości.

To niebezpieczeństwo nie zależy jednak od tego, czy ktoś jest pełnoletnim harcerzem, czy instruktorem. Takie patologiczne zjawiska dotyczą obu grup w jednakowym stopniu, a nawet zaryzykowałbym tezę, że instruktorów w stopniu większym.

Instruktor ma bowiem motywację do angażowania się w postaci SŁUŻBY i OBOWIĄZKU. Poddany jest dodatkowo presji innych instruktorów, często starszych nieudaczników, którzy żądają zaangażowania w działalność harcerską przez 48 godzin na dobę, a każde ograniczenie aktywności traktują jak dezercję. Zagrożenie to nie dotyczy – lub dotyczy w mniejszym stopniu – instruktorów o ustabilizowanym życiu prywatnym i osobistym. Jeśli mam pracę, studia, narzeczonego lub współmałżonka, dzieci i kredyt mieszkaniowy, potrafię regulować swoje zaangażowanie w harcerstwie. Jeśli ja sam dysponuję całym swoim czasem, a pieniądze traktuję jak zło konieczne, to będę ofiarą *harctrixa* bez względu na to, czy jestem instruktorem, czy harcerzem.

## Harcerski test dojrzałości

Stopień Harcerza Rzeczypospolitej powinien być więc tak skonstruowany, by niejako wymuszał ograniczenie aktywności harcerskiej i zwiększenie zaangażowania poza ZHP. Nawet mógłby się wiązać z roczną "wędrówką" na wzór tej, jaką przed wiekami musiał odbyć czeladnik przed wyzwoleniem na mistrza. Na rok kandydat na HRa zrywałby kontakt z drużyną i z ZHP. Miałby zakaz noszenia munduru. Jedynie pisałby co miesiąc na maila co u niego słychać. Ale też drużyna, czy Krąg przez rok ma kandydatowi dać spokój. Przez ten czas miałby za zadanie dokonać wyczynu potwierdzającego jego dojrzałość jako człowieka i obywatela. To mogłoby być obroniona na piątkę praca licencjacka lub magisterska. To mogłoby być założenie firmy. To mogłoby być wstąpienie do służby mundurowej i pozytywne zaliczenie szkolenia podstawowego.

W próbie tej chodziłoby o to, żeby nasz wychowanek zasmakował dorosłego życia. Życia nie wyznaczanego rytmem zbiórek, rajdów i obozów. Życia, w którym o ideałach nie przypomina mundur i węzeł na chuście. Życia, w którym nasze wartości brutalnie zetną się z wartościami innych ludzi i środowisk, i zostaną poddane próbie.

Może być tak, że podczas próby wędrownik zagubi się gdzieś "w kosmosie". Nie dokończy testu, zniknie. Trudno. Nie doszedł do końca, jak wielu przed nim, którzy odpadli na etapie młodzika, wywiadowcy, ćwika...

Może być tak, że po roku wychowanek powie:

*– W sercu jestem harcerzem, ale na harcerstwo nie mam czasu. Po zakończeniu próby, odchodzę.*

Wtedy HR będzie jego harcerską maturą i znakiem jakości. Wepnie w klapę odznakę pamiątkową, a Krzyż Harcerski ze złotym wieńcem przypnie do słomianki obok ozdobnego dyplomu-certyfikatu stwierdzającego, że zakończył harcerski etap podróży. Dziecku powie, że harcerstwo zrobiło z niego człowieka, mężczyznę, kobietę.

Może być tak, że po zwycięsko odbytej próbie wychowanek wróci do drużyny i powie:

*– Poznałem życie, dorosłem, jestem inny, ale tą wiedzą chcę służyć Związkowi jako instruktor lub nie. Dajcie mi coś do roboty.*

Taki człowiek będzie naprawdę zaangażowany. Będzie wykonywał swoje obowiązki – może na bardzo wąskim wycinku – z pełnym poświęceniem i świadomością celu. Nie będzie jednak autodestrukcyjny. Będzie łączył role dorosłego człowieka z pozytywną działalnością w harcerstwie.

Nie będzie przy tym miało znaczenia, czy jest instruktorem, działaczem, członkiem wspomagającym, czy członkiem starszyny. W każdej z tych ról będzie stanowił dobry przykład.

I taką starszyny warto "hodować" w ZHP. Instruktorem powinien być bowiem tylko wychowawca. Cały pion logistyczno-finansowy należy oddać w ręce "supportu": starszyny, działaczy i członków wspomagających. Ale to już inny temat.